Cena numeru 20 groszy.

Rok II. Bydgoszcz, 20 października 1924 roku. Nr. 4.

HALLERCZYK

Dwutygodnik. ◇ Organ Związku Hallerczyków. ◇ Wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca

Wydawany przez Związek Hallerczyków. Redaktor odpowiedzialny St. Pałaszewski.

Konto P. K. O. 206673

Adres redakcji i administracji: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 10 I p. tel. 352. — Redaktor przyjmuje codziennie od 5.30 do 6.30 po południu. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 4 zł 60 gr, kwartalnie 1 zł 15 gr, za granicą 100 procent więcej.

NA OJCZYZNY ŁONO.

(Sprowadzenie zwłok Sienkiewicza do kraju).

Dzięki niestrudzonym staraniom Komitetu sprowadzenia zwłok Sienkiewicza, a także dzięki wyjątkowej tym razem ofiarności licznych jednostek, zrzeszeń i firm — nadchodzi wreszcie dzień, kiedy trumna z prochami wielkiego pisarza i wychowawcy narodowego, twórcy „Trylogji", „Quo Vadis" i „Krzyżaków", przybędzie ze Szwajcarji do Polski, by spocząć w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie, obok takich mężów-patrjotów, jak arcybiskup Feliński i Fijałkowski, obok prochów młodocianej Katarzyny, córki Zygmunta III, w sąsiedztwie tlejących już kości książąt Mazowieckich, udzielnych niegdyś panów krainy, w której się dziś wznosi stolica Polski.

Nie było, bo w naszem pokoleniu człowieka od Sienkiewicza godniejszego, któremuby się należał grobowiec obok tych przywódców sumień, jak arcypasterze warszawscy z doby powstaniowej, i obok udzielnych narodu władyków.

W stanowisku narodowem Sienkiewicza, w jego znaczeniu wśród rodaków było zaprawdę coś ze świeckiego prymasostwa, a w latach, kiedy ostatnie cienie cieniów niezależności państwowej Polski wygniatały z ustroju naszego społecznego żelazne pięści zaborców, Jego to suwerenne Słowo i Jego Pisma nabierały niemal tronowego dla uczuciowości polskiej majestatu.

Rzeczą niewątpliwą jest, że po trójcy wielkich romantyków naszych na całym obszarze literatury polskiej, czy to w poezji, czy w prozie, nie było większej postaci od Sienkiewicza. Czem dla starego naszego piśmiennictwa Kochanowski i Skarga, czem dla pierwszej niewolnej generacji Mickiewicz, tem dla ostatniego w niewoli urodzonego pokolenia był Sienkiewicz. Przezeń wypowiadała się Polska.

Nietylko bowiem wielkość natchnienia wziął po nich w spadku. Wziął po nich i rolę przewodnika. Z jego pism nauczyliśmy się nietylko piękna, ale i patrjotyzmu. On nas dziełami swojemi łączył z duchem przeszłości, a ogromem wiary w siłę plemienną krzesał otuchę na przyszłość. Nie można sobie wyobrazić serca polskiego, któreby po przeczytaniu „Trylogji" lub „Krzyżaków" nie wezbrało było upewnieniem, że Polska musi zmartwychwstać.

Pewność ta powstawała dlatego przedewszystkiem, że niezapomniane obrazy glorji Piastowskiej czy Wazowskiej łączyły się w postaciach Jego epoki z takiem genjalnem uchwyceniem najistotniejszych cech rasy i polskości, że w tych zamierzchłych duszach rycerskich nie mogliśmy nie odnaleźć samych siebie, nas dzisiejszych, wczorajszych. Jakże więc ma przepaść nazawsze Polska, skoro w nas są ci sami Polacy, co przetrwali zwycięsko potopy, ogniem i mieczem przez nie przebijający się.

Nie było może w Polsce pisarza, nie wyłączając Mickiewicza, któryby za swego życia doznał tyle szczęścia uznania i uwielbienia, ile od swoich pokoleń odebrał Sienkiewicz. Zbożny sen Mickiewicza, by księgi jego zawędrowały pod strzechy, jeśli na kim się ziścił, to dopiero na twórcy „Trylogji". On pierwszy w dziejach naszego piśmiennictwa stał się pisarzem ogólno-narodowym. Z jednakowym zapałem czytały go warstwy oświecone i lud, smakosze artystyczni i natury proste, czekające dopiero na cywilizację. Jego imię wreszcie w większym niż któregokolwiek innego Polaka blaskiem obiegło obie półkule świata i stało się własnością ogólno-ludzką. Po Koperniku dopiero On.

Za życia doznał wiele hołdów i uznania, ale los chciał, że dopiero po Jego śmierci odbyło się największe zwycięstwo Jego ducha i Jego ukochań. Gdy w roku 1920 na wieść o toczącej się nawale bolszewickiej drgnęła zbiorowa dusza narodu, gdy pod sztandary zaciągało się, bez frazesu powiedzieć to można, całe społeczeństwo, gdy nie było w Polsce domu, z którego syn nie poszedłby przelewać swą krew, gdy dzieci dźwigały karabin — czyjeż to siewne ziarno wzrosło wówczas w ten rodzajny kłos polskiego męstwa? czyjże zasiew doczekał się tych błogosławionych żniw bitewnych? Kto nauczył na nowo Polskę, że ma być rycerską i zwycięską? On! On, Henryk Sienkiewicz.

Serca, napojone glorją szabel z „Ogniem i Mieczem" i z „Potopu", rwały się wówczas na wroga. Czytelnicy „Pustyni i puszczy", chłopięta harcerskie uciekały w Płocku z domów, by walczącym roznosić amunicję; uciekały na ulicę, pokrywane kulami bolszewickiemi, by dorównać Stasiowi Tarkowskiemu, pogromcy tygrysów i dzikusów.

Po powstaniu 1863 roku, w epoce przygnębienia i niewiary w oręż, On tylko jeden, On, Sienkiewicz rzucał w serca nieśmiertelną rycerskość, kult szabli. On jeden ucho dziecka zachwycał poszumem skrzydeł husarskich i buntował dusze przeciw niewiarze w możliwość utopji.

Była w Polsce cicha zmowa między Sienkiewiczem a skrytemi komórkami serc młodzieńczych. Wybuchła wojna i komórki te zawołały w głos o proch i karabin. Przyszła inwazja bolszewicka i głos ten rozszedł się na całe społeczeństwo. Na każdem polu naszych zwycięstw z roku 1920 powinien stać pomnik Sienkiewicza.

Bóg, którego tak wiernym sługą był On przez całe życie, powołał Go do Siebie, gdy Polska nie była jeszcze wolną. Może Bóg chciał, by tę Upragnioną widział z Wysokości Niebios, skąd już nie dostrzega wszystkiego, co brudzi i zgiełkiem swarów mąci obraz szczęścia Polski samodzielnej. W chwili zgonu zanosił w zaświaty wizję Ojczyzny z samych wielkości tylko utkaną. Niech ją taką zachowa na wieczność.

Dziś spełnia się Jego ostatnie życzenie, by spoczywać w Państwie Polskiem. Za wszystko, co dla nas zrobił, niechże dzień Jego powrotu na Ojczyzny łono będzie dla całej Polski świętem narodowem.

Adam Grzymała-Siedlecki.

Siły i znaczenie F. I. D. A. C.

Kongres Londyński Federacji Międzyaljanckiej Uczestników Wojny Światowej wykazał te istotne walory, których wydobycie na światło dzienne i skrystalizowanie w ramach organizacyjnych mieli na celu założyciele tego potężnego związku byłych wojskowych. Dotychczas bowiem związki wojackie rozwijały się w poszczególnych krajach z większem lub mniejszem powodzeniem, mając na widoku te lub owe korzyści, czy zamiary. Obecnie doszło do uporządkowania programów, do ujednostajnienia typów organizacyjnych z zachowaniem poszczególnych zasad autonomicznych, do porozumienia i związania dziewięciu bloków narodowych w jedną potężną całość, mającą bardzo poważne widoki dalszego rozwoju i harmonijnej współpracy.

Jak dotąd, w łonie Federacji istnieją trzy wielkie związki narodowe, już grające w życiu swych państw rolę poważną i owocną, a mianowicie American Legion (2 500 000 członków).

British Legion (przeszło miljon), Assoziaziona Italiana degli Combattanti (miljon). Inne kraje nie są jeszcze zorganizowane w jednostki narodowe, i występują w formie reprezentacji kilku odrębnych grup. Rezultaty pracy niektórych związków zasługują na baczną uwagę, doszły już bowiem do znacznej potęgi i wywierają poważne wpływy na życie swoich społeczeństw.

American Legion znana jest w Polsce bardziej, niż inne obce związki wojackie od czasu podróży Generała Józefa Hallera do Ameryki w jesieni r. z. British Legion i związana z nią jeszcze szersza organizacja British Empire Service League zasługuje na szersze omówienie, aczkolwiek życie jej zastosowane jest ściśle do olbrzymich rozmiarów brytyjskiego imperium. Dla nas Polaków najciekawszą jest organizacja kombatantów włoskich, jako najbardziej zbliżona w swym typie do potrzeb społeczeństwa polskiego. Liczy ona miljon członków, ma kilka pism codziennych i 150 czasopism, a w parlamencie posiąda 60 posłów. Prezes delegacji włoskiej, 29-letni Al. Rossini, był już trzy razy ministrem. Na zapytanie moje, do jakiego stronnictwa należy, odparł, że do żadnego, gdyż jest w grupie byłych wojskowych. Politycznie biorąc grupa ta jest narodową, należy do bloku rządowego, i dałaby się określić, jako umiarkowana w odniesieniu do programu Mussoliniego. Program jej pokrywa się w zupełności z programem Federacji, której zadanie i zamiary określił prezes-założyciel **Fidac'u** poseł francuski Charles Bertrand w swem jędrnem i treściwem przemówieniu na końcowem posiedzeniu Kongresu, w czwartek, 18 września, podczas **„Polskiego dnia** w Wembley.

Poza łącznością braterską towarzyszy broni wielkiej wojny światowej **Fidac** stawia sobie za zadanie niedopuszczenie, by krew przelana i wysiłki wojenne poszły na marne. Ci, co umieli walczyć i ginąć, potrafią bronić i owoców zwycięstwa, i swoich praw. Byli wojskowi powinni się zorganizować w 9-ciu krajach sprzymierzonych w ten sposób, by módz wywierać wpływ na swe rządy narodowe w imię tych haseł, które przyświecały im pod sztandarami. Zasadą **Fidac'u** jest poszanowanie narodowości własnej i cudzej, oraz obrona dzisiejszego ustroju politycznego świata, opartego na kongresie Wersalskim i tych traktatach, które następnie ratyfikowane zostały. **Fidac** w istocie swojej nie jest organizacją polityczną, skłonny jest jednak do domagania się obrony owoców pozytywnych wojny w imię zasady wolności ludów i prawa samostanowienia ich o sobie, chociażby z bronią w ręku. Mimo to **Fidac** ma cele ściśle pokojowe, i nie dąży do szerzenia ślepego militaryzmu. Każdy, kto przeszedł wielką wojnę, rozumie, jak wygląda cała jej groza. Harmonijna współpraca z rządami narodowymi i wzmacnianie wpływów związków wojackich dadzą niewątpliwie pożądane rezultaty w życiu społeczeństw, opartych o braterstwo broni i ścisłą łączność ze sobą w zrozumieniu wspólnego interesu i lojalnie traktowanych przymierzy. Zadaniem byłych żołnierzy jest umocnienie pokoju. Miecz rycerski ma na celu nie krew, lecz pokój i jego dobrodziejstwa.

Po raz pierwszy w tym roku na kongresie londyńskim reprezentowana była i Polska, co już wydało poważne rezultaty, i stać się winno podniętą do usilnej pracy, w zrozumieniu tych korzyści i zobowiązań, które wypływają z faktu przynależności naszej do wielkiej rodziny wojackiej świata.

Edward Ligocki.

W dziesiątą rocznicę bitwy pod Mołotkowem.

Na szczycie góry krzyż stoi wyniosły
Golgoty naszej korona cierniowa.....
Ręce żołnierzy nabożnie go wzniosły...
Bagnetem ryte wyczytasz tam słowa:
...szliśmy przez góry, przez rzeki i wały
„do Ciebie Polsko — i dla Twojej chwały!"

W drugiej połowie września 1914 wojska rosyjskie po zajęciu wschodniej Małopolski wdarły się na Węgry i rozlewając się w dolinach rzek Izy i Cisy zalały komitat marmaroski, — wywołując swem pojawieniem się nieopisany popłoch wśród ludności węgierskiej.

Organizującej się w Krakowie „Drugiej Brygadzie" Legjonów polskich przypadło w udziale w ramach świeżo utworzonej „armji karpackiej generała Pflanzer-Baltina" powstrzymanie naporu i oczyszczenie zajętych okolic północno-wschodnich Węgier z wojsk rosyjskich.

Po dokonaniu tego zadania, dwa bataljony legjonowe pod komendą kapitana Hallera, przedarłszy się przez bezdroża pantyrskie, — w dniu 12 października 1914 zdobyły Rafajłowę. Natychmiast rozpoczęto przez przełęcz „Pantyr" budowę „drogi Legjonów", a 22 października 1914 skoncentrowała się cała „druga Brygada" w okolicy Rafajłowa-Zielona.

Wypierając wojska rosyjskie z komyszy górskich, dotarła „druga Brygada" w dniu 28 października 1914, wśród ustawicznych bitew i utarczek do linji Sołotwina—Bohorodczany—Fitków—Przerośl.

Komenda armji rosyjskiej wysłała przeciw „Drugiej Brygadzie" znaczne siły wojsk regularnych od Doliny, Kałusza i Stanisławowa.

W dniu 29 października 1914, od wczesnego rana rozgorzała bitwa na polach Mołotkowa, w której brało udział ośm bataljonów Legjonów uzbrojonych w karabiny, systemu „Werndla" wraz z jednym bataljonem pospolitego ruszenia i czternastoma armatami starego systemu przeciw szesnastu bataljonom 34 dywizji piechoty rosyjskiej z czterdziestu ośmiu działami, trzydziestu dwoma karabinami maszynowymi i jednym pułkiem kozaków.

Krwawa walka wśród pożogi wsi przeciągła się cały dzień do ciemnej nocy.

Przewaga sił nieprzyjacielskich, a głównie artylerji zmusiła „Drugą Brygadę" do opuszczenia zajętych pozycji i pozostawienie ich zwycięzcy, który przeszło 2000 zabitych i rannych żołnierzy zasłał pobojowisko pod Mołotkowem.

Ciężkie straty poniosła w dniu tym również i „Druga Brygada" — zginęło bowiem na polach Mołotkowa śmiercią walecznych około dwustu bohaterów — spoczywających tam we wspólnej mogile.

W dziesiątą rocznicę tej bitwy, którą tu na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej stoczył młody i źle uzbrojony polski żołnierz-dziecko z regularną armją odwiecznego wroga o wolność tej ukochanej ziemi ojczystej — postanowiło Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Nadwórnie uczcić pamięć poległych pod Mołotkowem Bohaterów.

URZĄDZA WIĘC W NIEDZIELĘ,

dnia 26 października 1924 o godzinie 10-tej przed południem na grobie poległych żołnierzy „Drugiej Brygady" za spokój ich duszy

UROCZYSTE ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO,

na które wszystkich P. T. uczestników bitwy pod Mołotkowem, okoliczne urzędy państwowe i autonomiczne, wszystkie polskie Towarzystwa i korporacje z okręgu stanisławowskiego i wszystkich, którym święta pamięć poległych jest droga — do wzięcia udziału zaprasza.

Porządek uroczystości:

1) Zbiórka o godzinie 8-mej rano wszystkich P. T. Uczestników miejscowych i zamiejscowych na placu „Sokoła" w Nadwórnie, i ustawienie P. T. Uczestników, Towarzystw, Korporacji i t. p. do pochodu.
2) O godzinie 8,30 pochód do Mołotkowa (odległość 7 klm.).
3) O godzinie 10-tej nad mogiłą poległych uroczysta żałobna Msza Św. i okolicznościowe kazanie.
4) Przemówienie okolicznościowe, śpiewy chóralne, deklamacja i obrazek sceniczny.

Dla uczestników tej pielgrzymki będzie przygotowany skromny bufet.

Powrót do Nadwórnej nastąpi również pochodem około godziny piętnastej.

Uroczystość odbędzie się **bez względu na pogodę.**

Za Wydział Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Nadwórnie,

dnia 26 sierpnia 1924.

Jan Kokot.

Z kongresu Międzysojuszniczych Związków byłych wojskowych F. I. D. A. C.

jaki się odbył w Londynie w dniach 14 do 21 września r. b.

KONGRES W LONDYNIE.

Delegację polską stanowili: Związek Hallerczyków — pp. Józef Sierociński, prezes, Tadeusz Skarzyński — przewodniczący delegacji, Edward Ligocki — prezes Chorągwi Wielkopolskiej, inż. de Holtorp, członek Zarządu Głównego, Związek b. Kombatantów Polskich we Francji, pp. Michał Kossowski — prezes, Kazimierz Smogorzewski — sekretarz, Związek Powstańców i Wojaków Wielkopolskich pp. Dr. Śliwiński — prezydent m. Bydgoszczy, Dr. Głowacki i Daniel Kęszycki, gen. Konsul, Związek Bajończyków p. Bulikiewicz, Związek Oficerów Rezerwy pan mecenas Stanisław Szurlej — prezes, Związek Inwalidów p. Marjan Kantor — prezes i poseł Bigoński, Stowarzyszenie Weteranów Amerykańskich por. Jan Roskosz.

Po przybyciu do Doover w dniu 14 b. m. delegacje zostały powitane na przystani przez Naczelne Władze Brytyjskiego Legjonu, łącznie z oddziałem Doover'skim ze sztandarem i orkiestrą na czele. Poczem w specjalnie zarezerwowanych wagonach wyruszyli do Londynu, gdzie stanęli o godzinie 9 wieczorem.

Kilkuset ludzi liczący zastęp członków oddziału londyńskiego, Brytyjskiego Legjonu wraz z tłumnie zebraną publicznością entuzjastycznie witał na dworcu wysiadające delegacje. Orkiestry zagrały hymn angielski i belgijski, a to z okazji pierwszego dnia, przeznaczonego na cześć Belgji.

Z rozwiniętemi sztandarami, ustawione w porządku alfabetycznym delegacje podążyły do hotelów „Victorja" i „Grand", gdzie były zarezerwowane wygodne kwatery. Pochód poprzedzała orkiestra Grenadjerów Brytyjskiej Gwardji. Licznie zebrana na chodnikach publiczność gorąco witała delegacje.

W poniedziałek, dnia 15-go września, w dniu Ameryki, o godzinie 9,30 odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne Kongresu w London County Hall, pod przewodnictwem prezesa F. I. D. A. C.'u, posła do Parlamentu Francuskiego p. Charles Bertrand, który w gorącym przemówieniu powitał bardzo serdecznie zjazd i życzył dobrych wyników obrad w myśl wskazań i celów organizacji. Specjalnie gorąco witał delegację polską jako pierwszy raz reprezentowaną na Kongresie, długo niemilknące oklaski były mu odpowiedzią.

Nastąpił podział prac na następujące komisje: 1) pokoju, 2) statutową, 3) propagandy i 4) inwalidzką. Natychmiast też zaczęły się prace poszczególnych komisji. Z delegacji polskiej brali udział: w komisji pokoju pp. Sierociński, Szurlej i Kossowski, w statutowej: Dr. Śliwiński, Dr. Głowacki i konsul Kęszycki, w propagandowej: pp. Smogorzewski i Ligocki i wreszcie w inwalidzkiej pp. Kantor i Roskosz.

W południe w hotelu „Savoy" podejmował delegację śniadaniem w imieniu Rządu Brytyjskiego Minister Wojny p. Stephen Walsh. Wieczorem w hotelu „Victorja" wydany był obiad przez Brytyjski Legion, któremu przewodniczył Marszałek Carl Haig, Naczelny Wódz Wojsk Brytyjskich. Po toaście na cześć Króla, wzniesiono toast na cześć Królów i Prezydentów Państw reprezentowanych.

Dnia 16 września delegaci podejmowani byli śniadaniem przez lorda Mayora Londynu w Mansion House z zachowaniem wszystkich starodawnych tradycyj i kostjumów angielskich.

Dnia 17 września delegaci podejmowni bylai przez Brytyjską Izbę Hndlową.

Pozatem odbyło się szereg przyjęć przez poszczególne domy angielskie. W dniu Polski delegaci polscy byli gościnnie podejmowani w salonach poselstwa polskiego przez p. mnistra Skirmunta. Wspólnie zdjęta fotografja pozostanie na zawsze miłą pamiątką.

Obrady trwały w komisjach przez trzy dni. Drugie plenarne posiedzenie odbyło się w salach obradowych na wystawie w Wembley w dniu 18 września. Wybrano jednogłośnie na prezesa F. I. D. A. C.'u na rok 1925 pułkownika Millera, Amerykanina. Zjazd w roku 1925 odbędzie się w Rzymie.

Resztę dni zostało zużytych na zwiedzanie całego szeregu urządzeń dla inwalidów tuberkulicznych i bezdomnych b. wojskowych angielskich, a więc: schronisko dla bezdomnych w Londynie, założone i utrzymywane przez wydawnictwo „Morning Post", zakłady przemysłowe imienia lorda C. Roberts'a w Fullham, zakłady Brytyjskiego Legjonu dla wyrobu dorocznego kwiatka, sprzedawanego w dniu 11 listopada, z którego utrzymują tysiące inwalidów i sierot, zakłady przemysłowe dla tuberkulicznych w Papwerth oraz kolonji dla tychże.

Oprócz tego delegaci zwiedzili: wieżę Londynu, Parlament i Izbę Lordów, wystawę w Wembley, uniwersytet w Cambridge, pałac królewski w Windsor i inne.

Dnia 15 września odbyło się uroczyste złożenie wieńca z barwami wszystkich reprezentowanych dziewięciu państw przy pomniku poległych „Cenotaph" w Londynie, zaś dnia 17 września r. b. została złożona na grobie Nieznanego Żołnierza w Opactwie Westminsterskim pamiątkowa marmurowa tablica od F. I. D. A. C.'u.

W poniedziałek, dnia 22 września rano, serdecznie żegnani przez władze Brytyjskiego Legjonu, delegaci odjechali do swoich domów z głębokim przeświadczeniem, że prace i uchwały Kongresu uczynią nowy wielki krok do zjednoczenia sił sojuszników i zaciśnięcia trwałych węzłów przyjaźni, jakie dziewięć narodów reprezentowanych, t. j. Ameryka, Francja, Belgja, Anglja, Włochy, Polska, Rumunja, Serbja i Czechosłowacja zadzierżgnęły na polach wojny światowej.

Uchwały, zapadłe na Kongresie, omówimy szerzej w następnej korespondencji. **S. J.**

Z życia Związku Hallerczyków.

ŚWIĘTO HALLERCZYKÓW.

Zjazd Delegatów Placówek Chorągwi Śląskiej i poświęcenie sztandaru Placówki Katowickiej.

W niedzielę, dnia 5 października b. r. odbył się Zjazd Delegatów Placówek Chorągwi Śląskiej w Katowicach, połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru miejscowej Placówki.

Ukazały się na ulicach Katowic błękitne mundury Hallerczyków; maszerowali błękitni żołnierze do kościoła celem poświęcenia Sztandaru Placówki Katowickiej, a potem do sali Powstańców, na uroczystość wbijania gwoździ do szandaru i dekoracji 25 Hallerczyków mieczami Hallerowskiemi. Wygłoszono przytem szereg mów, w których wspomniano bohaterskie dzieje armji Hallera, wskazano obecne obowiązki obywatelskie b. żołnierzy, podniesiono serca i zagrzano do stałej gotowości obrony kraju, gdyby tego zaszła potrzeba.

W kościele.

O godzinie 10-tej rano odbyło się w kościele Najśw. M. P. nabożeństwo uroczyste na intencję Placówki Katowickiej Związku Hallerczyków, pod czas którego ks. Dr. Murza, nowy wikary tego kościoła dokonał poświęcenia sztandaru Placówki, wygłaszając podniosłe przemówienie na temat obowiązków wobec Boga i Ojczyzny w czasie obecnym, a specjalnie na Śląsku.

Przed ołtarzem zasiedli przedstawiciele władz, organizacji i rodzice chrzestni nowego sztandaru.

Armję reprezentowali generał Horoszkiewicz, dca 23 dywizji, pułkownik Laudański, dca 73 p. p., kapitan Piękoś, kierownik ref. przysposobienia wojskowego, porucznik Niedziela, adjutant generała. Województwo Śląskie reprezentował Dr. Minasowicz, naczelnik wydziału Bezpieczeństwa.

Ze Związku Hallerczyków obecni byli: Prezes Zarządu Głównego w Warszawie, pp. kpt. Sierociński i Krumpel O'Connor. Z Zarządu Chorągwi Śląskiej pp. Zagoła, Konieczny i Szczyrba, z Zarządu Placówki Katowickiej p. Dukowski, Mateja i Strzódka. Był obecny również: konsul francuski p. Mongendre.

W środku przed ołtarzem ustawili się z nowym sztandarem w mundurach hallerowskich Chorążowie Placówki: Duda, Kotyrba i Wróblewski, w półkole zaś z jednej i drugiej strony ze sztandarami bratnie placówki: ze Świętochłowic Rudy, Mysłowic i Królewskiej Huty oraz organizacji: Związku Powstańców, Związku Górników, Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, Sokoła, Harcerzy, pracowników pocztowych, towarzystwa Polek i inni.

Rodzice chrzestni: pp. Korfantowie, Mędlewscy, dyrektor Szaflik, dyrektor Balcer, red. Przybyła, p. Jordanówna, p. Suszycka, p. Tarczyński.

Po nabożeństwie odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę", poczem udano się przez miasto pochodem z orkiestrą 73 p. p. pod dowództwem Hallerczyka majora Hejnowskiego. Na ulicy 3 Maja odbyła się defilada przed przedstawicielami Władz, Związku i nowym sztandarem.

Na Placu Wolności.

Na Placu Wolności złożono wieniec na pomniku poległych powstańców, przyczem Hallerczyk, p. Tarczyński, sekr. Śl. Okręgu Chrz. Dem. wygłosił przemówienie następującej treści:

RODACY! U stóp granitowego cokółu, na którym ma stanąć w najbliższej przyszłości pomnik obrońców Górnego Śląska, stajemy przedstawiciele błękitnej armji generała Hallera, aby złożyć im cześć i wespół z całym narodem polskim zadokumentować naszą wdzięczność za ich krew ofiarną.

Koledzy! Powstańcy! Towarzysze broni! Wywalczyliście dzięki swemu bohaterstwu wolność tej prastarej ziemicy polskiej, a zanim skonsolidowała się organizacyjnie państwowość polska na tym terenie, już hydra germańska podnosi głowę, aby przy pośrednictwie Ligi Narodów zmusić nas do oddania tej świętej ziemi śląskiej.

Tutaj więc cieni zmarłych Powstańców, my Hallerczycy ślubujemy, iż nie oddamy ani piędzi ziemi śląskiej, broniąc jej do upadłego. W imieniu obecnych tu Hallerczyków składam ten wieniec u stóp przyszłego pomnika, pragnąc w ten sposób zadokumentować naszą solidarność i gorącą **miłość dla Ojczyzny.... CZEŚĆ POWSTAŃCOM!**

Muzyka zagrała hymn narodowy. Potem udano się do pobliskiej sali Powstańców, gdzie odbyła się uroczysta dekoracja 25 Hallerczyków mieczami Hallerowskiemi i wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru.

Udekorowani Hallerczycy. Do ustawionych w szereg, mających być odznaczonymi, przemówił p. generał Horoszkiewicz, poczem wymieniał kolejno nazwiska odznaczonych, zdobiąc pierś jego odznaką Hallerowską za zasługi około wyzwolenia Ojczyzny. Odznaczeni zostali: Mjr. Paccini F., Tarczyński R., Pietrzyk L., Duda E., Seidel G., Freitag A., Jasielek E., Nyc J., Wasiak F., Tyrol J., Polaczek L., Jędrzejko E., Ciołek W., Kozielek I., Simka K., Schmidt J., Pietras Fr., Bieniek T., Stawowy L., Wróblewski Br., Kuźnia Fr., Sok K., Dyląg J., Kantowski A., Musialik T.

Akademja. Następnie odbyła się uroczystość wbijania gwoździ. Do Prezydjum uroczystości wybrani zostali pp.: gen. Horoszkiewicz, konsul Mogendre, pp. Korfantowie, pułk. Laudański, p. Hallerówna, poseł Skowronek, dyr. Szaflik, kom. Jordanówna, Sierociński.

Imieniem generała Józefa Hallera wbił gwóźdź prezes Zarządu Głównego p. Sierociński, który oświadczył, że generał kazał pozdrowić wszystkich i powiedzieć im, że „Ojczyzna liczy zawsze na Górno-Ślązaków. Prezes Chorągwi Śląskiej p. Zagoła, podziękował i prosił donieść generałowi, że Hallerczycy Śląscy są zawsze gotowi na każde wezwanie Ojczyzny.

Następnie przemawiał p. poseł Korfanty. Podkreślił, że duch, który prowadził Polaków do armji Hallera, duch budowania Państwa Polskiego, musi być i dziś czynny w pracy pokojowej, a zwłaszcza w dziedzinie odrodzenia gospodarczego naszego Państwa i postępu kulturalnego. Mówca wspomniał o nowych zakusach niemieckich i angielskich zrewidowania sprawy śląskiej. Polacy, a zwłaszcza Ślązacy każdy taki zamach odeprą siłą, a również i na granicy wschodniej pomogą, jeśli zajdzie potrzeba. Mówca zakończył okrzykiem na cześć Polski i Hallerczyków.

Pan Sierociński przemawiał dalej im. Zarządu Głównego Związku Hallerczyków, p. Werner im. Chrz. Zjednoczenia Zawodowego, p. Kowalczyk Tomasz im. Sokoła, p. Feige im. Związku Powstańców, p. konsul Mongendre im. Francji (orkiestra zagrała potem hymn narodowy francuski), p. Hallerówna (siostra generała), p. Drozdowski im. Związku Obrony Kresów Zachodnich, p. Żywociński im. Hallerczyków w Zagłębiu Dąbrowskim.

Na jednej stronie sztandaru widnieje orzeł Powstańców i hasło Hallerczyków: „Dla Ciebie Polsko — i dla Twej chwały!" — na drugiej stronie odznaka mieczy hallerowskich i napis „Placówka Katowice", rok założenia 1923, rok poświęcenia sztandaru 1924.

Obrady Zjazdu Delegatów.

Po południu o godzinie 15,30 zagaił Zjazd prezes Chorągwi hasłem „Cześć", witając gości i delegatów Głównego Zarządu oraz Chorągwi Zagłębia Dąbrowskiego.

Następnie wygłosił prezes Chorągwi Śląskiej referat pod tytułem **„Groźne niebezpieczeństwo"**, wskazując na wzmożone dążenia międzynarodowe do oderwania polskiej części Górnego Śląska od Polski, mianowicie ze strony dyplomacji angielskiej. — Wykazał wiszące nad dzielnicą naszą niebezpieczeństwo, nawołując do solidarnego wystąpienia przeciwko podobnym żydowsko-niemieckim zakusom.

Zebrani dali wyraz najwyższemu ich oburzeniu i uchwalili wysłać osrty protest do Federation Interalien des Anciens Combatants w Paryżu.

W tym celu wybrano specjalną komisję redakcyjną, składającą się z pp. Sierocińskiego, posła Skowronka, Paczyńskiego i Stanika, która przedłożyła następującą treść protestu:

Protest.

„Hallerczycy na swoim Zjeździe kwartalnym Chorągwi Śląskiej w Katowicach, odbytym w dniu 5-go października b. r., łącząc się ze wszystkiemi organizacjami, działającemi na terytorjum Górnego Śląska, najkategoryczniej protestują przeciwko jakiemukolwiek kwestjonowaniu granic zachodnich Polski, zatwierdzonych przez Radę Ambasadorów na skutek swobodnego wypowiedzenia się ludu górnośląskiego.

Pozwalając sobie zwrócić specjalną uwagę kolegom kombatantom na to, że Anglja nie tą drogą ulży sobie w zastoju gospodarczym, grozi to przeciwnie wywołaniem nowej wojny światowej i dalszem zniszczeniem Europy.

Wolimy zginąć aniżeli pod ponownem jarzmem niemieckim wrócić do ciężkiej pracy niewolniczej, skazując równocześnie przyszłe pokolenie na ten sam los.

Ostrzegamy przed naruszeniem obecnych granic także dlatego, że grozi to ponownem otwarciem kwestji Śląska Opolskiego ze strony naszej, temwięcej, że bracia nasi tam strasznie są teroryzowani przez Niemców.

Oświadczamy jednomyślnie, że broniąc zasad pokoju i sprawiedliwości, murem staniemy przeciwko jakimkolwiek zakusom na nasze prawa, które zdobyte zostały ofiarą krwi najlepszych synów/ziemi śląskiej"

Powyższy protest został jednomyślnie przyjęty, a Zarząd Chorągwi został zawezwany do jaknajrychlejszego wysłania tego protestu do F. I. D. A. C. za pośrednictwem Głównego Zarzadu.

Po załatwieniu tego punktu obrad udzielił przewodniczący głosu prezesowi Głównego Zarządu Związku Hallerczyków p. kpt. Sierocińskiemu, który zdał obszerne sprawozdanie z przebiegu kongresu F. I. D. A. C. w Londynie w czasie od 14—20 września b. r., zaznaczając z jaką sympatją spotkał się Związek nasz na Kongresie i jaką tamże odegrał rolę, zwłaszcza zapewniono nas o szczególnej sympatji ze strony amerykańskiej, francuskiej, belgijskiej i włoskiej.

Postawa naszego Związku na tem Kongresie była zdecydowana i silna, wobec czego żadna uchwała, mogąca wejść na niekorzyść Polski, nie została przeforsowana.

Pan prezes Sierociński zapewnił także, że angielscy kombatanci, zrzeszeni w F. I. D. A. C., zapewnili delegację naszą o żywej przyjaźni do nas i gotowości popierania nas w naszych dążeniach państwowych.

Prezes Chorągwi Śląskiej dziękuje imieniem całej Chorągwi za wprowadzenie Związku naszego do F. I. D. A. C. i za owocną pracę na tym terenie.

Następnie zaznajamia obecnych z pracami i celami Spółdzielni delegat Głównego Zarządu p. Krumpel o'Connor, a mianowicie:

Na zebraniu organizacyjnym, które się odbyło w marcu b. r., został wybrany tymczasowy Zarząd Spółdzielni, statut Spółdzielni został już zatwierdzony, a spółdzielnia zarejestrowana.

Celami Spółdzielni są: otrzymanie reprezentacji, handel artykułami pierwszej potrzeby, założenie własnej wytwórni i t. d., zaznaczył, że firmy krajowe i zagraniczne interesują się bardzo naszą Spółdzielnią i chętnie nawiązuja z nami kontakt.

Dalej oznajmia, że dla należytego prosperowania Spółdzielni potrzebne są finanse, które należy zdobyć przez wydanie większej ilości udziałów, oraz współpraca wszystkich członków.

Prezes Głównego Zarządu p. Sierociński uzupełnił sprawozdanie zaznaczając, że na razie filji tworzyć się nie będzie aż do czasu należytego rozwinięcia się Centrali zarejestrowanej Spółdzielni.

W toku dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Zjazd uchwala: My wszyscy członkowie Chorągwi Śląskiej obowiązujemy się przystąpić jako wspólnicy do Spółdzielni, podpisując przynajmniej jeden udział, t. j. dziesięć złotych. Przeprowadzenie technicznych formalności polecamy Zarządowi Chorągwi. Akcja ta ma być ukończona do końca tego miesiąca.

W sprawie przysposobienia wojskowego sprawozdaje zastępca komendanta p. Zając. — Wezwano placówki, które nie przeprowadziły dotychczas zleceń komendanta wychowania wojskowego do natychmiastowego wykonania okólników w tej sprawie.

W końcu zabiera głos prezes Sierociński i dziękuje imieniem Głównego Zarządu prezesowi Chorągwi p. Stanisławowi Zagole za owocną pracę około zorganizowania Związku Hallerczyków na Śląsku.

Wobec wyczerpania się porządku obrad zamknął prezes obrady o godzinie 17-ej hasłem „Cześć"!

Konieczny, sekrearz. **Zagoła**, prezes.

CHORĄGIEW LWOWSKA.

POWSTANIE I ROZWÓJ CHORĄGWI LWOWSKIEJ.

(w ogólności).

Pierwsze Zgromadzenie organizacyjne b. Hallerczyków w mieście Lwowie zamieszkałych, zwołane zostało w połowie października 1922 r. do mieszkania p. Dra Emila Roińskiego, przy udziale około 30 b. Hallerczyków. Zgromadzenie to uznało się za I Walne Zebranie i dokonało wyboru Zarządu. Faktyczne jednak i prawne istnienie Chorągwi Lwowskiej datuje się dopiero od połowy grudnia 1922 r., t. j. od chwili zatwierdzenia statutu przez Województwo lwowskie. — Organizowanie się Związku Hallerczyków od początku powstania natrafiało na wiele od Zarządu niezależnych przeszkód. Przedewszystkiem brak lokalu, a po drugie istnienie we Lwowie całego szeregu innych organizacyj wojskowych — jak: Związek Obrońców Lwowa, Związek b. Legjonistów, Związek Strzelecki, Związek Ochotników z Armji Ochotniczej 1920 r., Związek Oficerów rezerwy, Sokół i inne — nie pozwoliło na odpowiednie zorganizowanie się. Uważam za obowiązek zaznaczyć na tem miejscu rzecz jedną, mianowicie:

Chorągiew Lwowska z chwilą powstania nie miała żadnego lokalu; do użytku na lokal dla Chorągwi z własnej inicjatywy i zupełnie bezinteresownie przeznaczył swoją kancelarję adwokacką, prezes Dr. Emil Roiński. Lokal ten zajmowaliśmy przez prawie dwa lata. Sądzę, że będę wyrazem wszystkich członków Chorągwi Lwowskiej, jeżeli złożę na tem miejscu panu prezesowi Drowi Emilowi Roińskiemu serdeczne podziękowanie za jego uczynność i wysoce obywatelski czyn.

Trudność zwerbowania członków z powodu istnienia wielkiej ilości organizacyj wojskowych, była przyczyną powolnego rozwijania się Chorągwi Lwowskiej. — Dopiero w roku bieżącym sprawa wzięła inny obrót. Członków posiadamy obecnie przeszło 220, — a zapowiada się utworzenie szeregu placówek. Werbowa-

niem nowych członków bardzo energicznie zajął się kolega, członek Zarządu Mieczysław Filozof. Wyszukania natomiast własnego lokalu podjął się członek Zarządu p. prof. Kazimierz Żurawski. I rzeczywiście lokal dla Chorągwi prof. Żurawski uzyskał. Dom, w którym lokal się znajduje, przy ulicy Zygmuntowskiej 1. 4 jest własnością Kresowego Biskupiego Komitetu. Dzięki uprzejmości Zarządu K. B. K. w osobach prezesa ks. infułata Zajchowskiego i sekretarza ks. Grudzieńskiego, — a zarazem dzięki wpływom prof. Żurawskiego — uzyskaliśmy lokal, na godziny popołudniowe (od 3—10 wieczorem) wyłącznie do naszej dyspozycji przeznaczony. Godziny urzędowe, a zarazem godziny, w których członkowie się gromadzą, są narazie ustalone od 18—20 godz. — Później, w miarę tworzenia się specjalnych komisyj, godziny zbierania się członków będą przedłużone.

W najbliższym już czasie, bo od 17 października rozpoczyna się kurs języka francuskiego, pod kierownictwem członka Chorągwi p. ppułk. Testart-Obalskiego. Kursy będą podzielone na dwie grupy: 1) dla początkujących, t. j. dla nieznających zupełnie języka francuskiego oraz 2) kurs wyższy (konwersacja). Zaznaczyć muszę, że p. ppułk. Testart-Obalski — jakkolwiek krótko przebywa w gronie naszych członków — to jednak żywo interesuje się wszystkiemi sprawami i rozpoczyna się energicznie brać do ożywienia Związku. Dowodem tego jest zupełnie bezinteresowne prowadzenie kursu języka francuskiego, dalej jako wice-prezes komisji Przysposobienia Wojskowego ma zamiar urządzać ćwiczenia wojskowe, połączone ze strzelaniem, zaprowadzić jednolite umundurowanie i t. d. Należy się spodziewać, że prace te przeprowadzi p. ppułk. Testart-Obalski konsekwentnie i owocnie.

Aktualną teraz sprawą Chorągwi Lwowskiej jest sprawienie sztandaru. Sprawa ta była jednym z punktów porządku dziennego ostatniego posiedzenia Zarządu. Komisja sztandarowa została już częściowo ukonstytuowana, a protektorat objęła małżonka naszego członka Zarządu WPani hr. Starzeńska. W niedługim więc już czasie posiadać będziemy sztandar. — Niezależnie od tego podjął się wydrukować cegiełki na sztandar kolega p. Marjan Joachim Kuciel. Cegiełki te niewątpliwie przyczynią się do zaradzenia brakowi pieniędzy, a temsamem do powiększenia naszych znikomych funduszów.

Z końcem października powstanie kółko mandolinistów. Współpracować w tym kółku przyrzekli koledzy p. Jan Mościcki i por. Edmund Hydzik. Zorganizowanych mandolinistów jest już około dziesięciu. Praca zatem około ożywienia Związku posuwa się stale naprzód.

Wielce zachęcającym dla niektórych członków jest fakt istnienia własnej bibljoteki. Bibljoteka coprawda nieduża, bo licząca około 200 książek, powstała dzięki ofiarności spółek wydawniczych oraz własnych członków. Zaznaczyć muszę, że członkowie Chorągwi Lwowskiej sami starają się o sprawienie i powiększenie inwentarza. I tak: na własność dla Chorągwi Lwowskiej ofiarował biurko p. Dr. Roiński. Kolega Józef Materklas ofiarował oryginalną z odłamku granatu sporządzoną popielniczkę z inicjałami P. P. H. (Pociąg Pancerny Hallerczyk). Prócz tego inni koledzy ofiarowali rozmaite przybory, potrzebne do urzędowania, jak: bibularze, ołówki, rączki, kałamarze, numeratory, poduszki do pieczątki it. d. i t. d. Wspólnemi zatem siłami powoli wzrasta inwentarz, a spodziewać się można, że i nadal wzrastać będzie.

Gajdacz Bronisław, sekretarz.

Z Chorągwi Lwowskiej Związku Hallerczyków. Zarząd Chorągwi Lwowskiej zawiadamia wszystkie Chorągwie i placówki o przeniesieniu swego lokalu do domu przy ulicy Zygmuntowskiej l. 4. Godziny urzędowe od 18—19. — Chorągiew Lwowska urządza dla swych członków od połowy października b. r. bezpłatny kurs języka francuskiego. Kurs prowadzić będzie członek Lwowskiej Chorągwi ppułk. Testart-Obalski. Wszelkich informacyj, jakoteż wpisy na powyższy kurs przyjmuje sekretarjat codziennie w godzinach urzędowych. Prezes: Dr. Roiński Emil m. p. Sekretarz: Gajdacz Bronisław m. p.

DO WIADOMOŚCI HALLERCZYKÓW!

Biuro Zarządu Chorągwi Łódzkiej zostało przeniesione i mieści się obecnie w lokalu własnym przy ulicy Pańskiej nr. 74/76.

PLACÓWKA GRUDZIĄDZ.

W wtorek, dnia 2 b. m. odbyło się na sali p. Dominikowskiego przy ulicy Strzeleckiej 13-15 Roczne Zebranie tutejszej Placówki Związku Hallerczyków.

Prezes zagaił zebranie punktualnie o godzinie 8,30 wieczorem, ciesząc się tak licznem przybyciem członków. Po odczytaniu przez sekretarza protokółu z ostatniego walnego zebrania przystąpiono do obrad programu dzisiejszego posiedzenia. Omawiano wzglednie decydowano szereg spraw, jak: dostawę opału dla członków, Mieczy Hallerowskich, wprowadzenie w życie „Koło Młodzieży“, czyli „Drużynę Błękitną“ przy Placówce oraz wysłanie delegacji na Raut Inwalidów Wojennych Koła Grudziądz. Sprawę „Koła Młodzieży“, aczkolwiek ważną, musiano na razie odroczyć z powodu braku kapitału, jakoteż nawału pracy Placówki. Następnie po złożeniu sprawozdań członków Zarządu oraz komisji przystąpiono do wyboru nowego żarządu. W miejsce ustępującego prezesa wybrano jednogłośne dha Bieńkowskiego, funkcję sekretarza objął ponownie dh. Brzozowski, zaś skarbnictwo dh. Lipiński. Wynik czynności rocznej Placówki Grudziądz jest według sprawozdania sekretarza następujący:

Korespondencji wysłanych 160 — nadesłanej — 90, — raportów wysłanych 14, — okólników nadesłanych 18. Członków przyjęto 7, zebrań odbyło się razem 40, i to: nadzwyczajnych walnych 1, walnych 2, nadzwyczajnych 6, miesięcznych 9, komisji 22. Zabaw połączonych z przedstawieniem własnego Koła Amatorskiego urządzono 4. Ponadto wzięła Placówka udział w kilku obchodach oraz uroczystościach, a także sprawiła dzięki ofiarności tutejszego obywatelstwa własny sztandar. Ogólnie zaznaczyć można, iż czynność Placówki była żywa i działalność Zarządu jakoteż członków godna uznania. Po przejęciu urzędowania przez nowy Zarząd przystąpiono do dalszych spraw bieżących, które dzięki energji członków w raźnym tempie zostały załatwione. Z okazji 30-letniego istnienia miejscowego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ wydelegowała Placówka cztery osoby wraz z sztandarem celem wzięcia udziału w tak doniosłej uroczystości. W wolnych głosach i wnioskach debatowano obszernie w sprawie „Spółdzielni Hallerczyków“, lecz krytyczne położenie finansowe nie pozwala na razie na przyłączenie się. W końcu zawiadomił prezes obecnych o ćwiczeniach nowej sztuki Koła Amatorskiego i mającej się w krótce odbyć zabawie i przedstawieniu, z której dochód przeznaczony ma być częściowo na zasilenie kasy Bratniej Pomocy oraz wyekwipowanie Koła Amatorskiego. W tym celu prosił wszystkich, by na powyższą zabawę licznie się zebrali i zachęcali także tych, którzy nie mogli na zebranie przybyć, do udziału.

Po wyczerpaniu programu prezes zakończył zebranie i życzył Placówce dalszej owocnej pracy, a członkom więcej chęci i zamiłowania do działalności i szerzenia naszej idei. „Cześć“.

Brzozowski, sekretarz.

Kącik Redaktora „Hallerczyka“

Zaledwie drugi miesiąc dobiega końca, a już wychodzi w świat numer 4-ty „Hallerczyka.“ Z numerem tym rozesłane zostaną do placówek załączniki z warunkami konkursu, o którym wspomniałem w numerze 3-im.

Co zatem należy zrobić po otrzymaniu tego załącznika? Zwołać zebranie placówki, uchwalić przystąpienie do konkursu, odciąć deklaracje, wypełnić i odesłać do Redakcji „Hallerczyka“, wysłać zapotrzebowanie na numery okazowe i kwity, w końcu podać sobie ręce, zabrać się z całą siłą do pracy i stanąć do zawodów o pierwszą nagrodę.

W numerze 5-ym ogłoszę spis placówek, które przystąpiły do konkursu, a w następnych numerach będę ogłaszał zdobytą ilość punktów przez poszczególne placówki. Zatem do pracy, a zwartą gromadą, a zwycięstwo pewne.

Druhowie: Jeżeli do której placówki wyślę kilka numerów więcej, jak się Wam należy, to znaczy, że numerzy te trzeba rozsprzedać pojedyńczo, lub rozdać bezpłatnie, a nigdy odsyłać z powrotem. Nadliczbowe numery wysyłam specjalnie dlatego, aby

„Hallerczyka“ rozpowszechniać i popularyzować, oraz dlatego, aby druh idący zdobyć jakiegoś nowego abonenta, mógł mu okazać numer i zostawić.

Ponieważ zdarzają się wypadki, iż poczta zwraca numery do redakcji jako niedoręczone z winy niedokładności w adresie, prosimy zatem w przyszłości wypisywać adresy dokładne z oznaczeniem poczty, z której adresat odbiera wszelkie korespondencje.

Z życia pokrewnych organizacyj.

Uroczysty zlot Sokołów we Francji.

W niedzielę 14 września b. r. w mieście Lens, w północnej Francji odbyła się wielka manifestacja z okazji pierwszego ogólnego dzielnicowego zlotu Sokołów polskich z całej Francji. W zlocie brało udział około 2 000 sokołów oraz liczne tłumy publiczności. Posła Chłapowskiego zastępował p. Sokołowski, radca poselstwa polskiego dla spraw emigracji.

Uroczystość rozpoczęła się mszą polową, którą celebrował ks. Chołoniewski, poczem biskup Juljens wygłosił gorące przemówienie, które zakończył po polsku: „Niech żyje Polska!“, poczem odbyły się ćwiczenia sokołów.

Na zakończenie uroczystości wszyscy sokoli zaśpiewali hymn narodowy polski, który powtórzyli na specjalną prośbę senatora Elby.

30-letni jubileusz „Sokoła“ w Grudziądzu.

Grudziądz. „Sokół“ tutejszy obchodził dnia 12 października 30-letnią rocznicę swego założenia.

Z tej okazji odbył się zjazd delegatów zamiejscowych gniazd, nabożeństwo, pochód przez miasto, uroczyste posiedzenie, wielki festyn i w końcu bal.

ZGON PUŁKOWNIKA JORDAN-WILCZEWSKIEGO.
Prezesa Okręgu Wileńskiego Stowarzyszenia Dowborczyków.

Dnia 10 października r. b. zmarł w Warszawie prezes Okręgu Wileńskiego Stow. Dowborczyków pułk. Jordan-Wilczewski, zasłużony pracownik na niwie łączenia i grupowania b. wojskowych.

Pogrzeb odbył się dnia 13 b. m. Szeregi towarzyszów broni, Dowborczyków, ze sztandarami i orkiestrą wojskową na czele, odprowadzili zwłoki na cmentarz Powązkowski.

Hallerczycy tą skromną notatką składają cześć Jego pamięci.

Poznań, dnia 28 września 1924 r.

PROTOKÓŁ ZEBRANIA KONSTYTUCYJNEGO KOMITETU ORGANIZACYJNEGO ZWOŁANIA ZJAZDU BYŁYCH JEŃCÓW POLAKÓW WE FRANCJI.

Zebranie zwołano na dzień 28 września r. b. do Paznania (Szpital miejski) z inicjatywy Związku Hallerczyków, Chorągwi Wielkopolskiej, Pomorskiej i Śląskiej, w porozumieniu z pp. Dr. Hierowskim, Dyr. Jeskem, inż. Jarosławskim, członkami komitetu, wybranego we Francji.

Porządek obrad był następujący:

1) Sprawdzenie obecnych, 2) Zagajenie, 3) Wybór przewodniczącego zebrania, 4) Ustalenie programu zjazdu, 5) Podział referatów, 6) Sprawa funduszu na zjazd, 7) Wnioski i wolne głosy, 8) Zamknięcie.

Do punktu pierwszego, obecni byli: pp. Dr. Hierowski, Jeske, dyr. Pomorskiej Izby Rolnej, inż. Jarosławski, jako członkowie komitetu, wybranego we Francji. Związek Hallerczyków reprezentowali pp.: Gościński i Krużyński z Chor. Pomorskiej, Konieczny z Chor. Śląskiej i Spychała, Lesczyński, Pluciński, Szelerski, Krzyżański, Margowski, Frańciszkowski, Gładyszewski, Bederski, Krzyżaniak, Szefler, Sobieralski, Szulc, Kokot i Piechota z Chor. Wielkopolskiej.

Posiedzenie zagaił o godzinie 3 po południu p. Dr. Hierowski i przedstawił w streszczeniu podstawy zwołanego zebrania i dotychczasową pracę przygotowawczą. W myśl uchwały ostatniego walnego zebrania Centralnej Bratniej Pomocy J. P. we Francji w obozie Le Puy z dnia 28. 1. 1919 r. został powołany do życia komitet czynny, który był zobowiązany urządzić zjazd b. J. P. z niewoli francuskiej w Poznaniu w roku 1921. Cel zjazdu był ostateczne zadecydowanie o przeznaczeniu pozostałości majątku Centralnej Bratniej Pomocy, jak również i koleżeńskie spotkanie się braci z mozolnej pracy na tułaczce. Zjazd jednak z powodu trudnych warunków powojennych nie odbył się dotychczas. Wyłoniła się więc komisja z grona Hallerczyków, która w porozumieniu z kilku członkami ścisłego komitetu, wybranego we Francji, podjęła inicjatywę, aby doprowadzić wreszcie zjazd ten do pożądanego skutku.

Przewodniczącym zebrania wybrano jednogłośnie p. Dr. Hierowskiego a do pióra powołano p. Leszczyńskiego.

Przewodniczący przedstawił datę zjazdu, projektowaną z końcem listopada b. r. oraz projekt programu zjazdu, który według jego zdania winien obejmować następujące punkty: 1) Rano rychło nabożeństwo. 2) Pochód na salę obrad, 3) Zagajenie i powitanie przedstawicieli władz, społeczeństwa i gości, 4) Wybór prezydjum zjazdu, 5) Referaty o życiu i działalności b. J. P. we Francji, 6) Referat komisji likwidacyjnej, 7) Wnioski i uchwały, dotyczące pozostałego majątku C. B. P., 8) Wnioski i wolne głosy i 9) Zamknięcie zjazdu.

Pierwszy przemawiał p. Jeske i przedstawił w bardzo treściwych słowach cel i zadanie zjazdu. Mówca w swojem przemówieniu zaznacza, iż termin zjazdu, projektowany z końcem listopada r. b., jest przedwczesny, czas bowiem jest krótki, zaś ogrom pracy, jaki czeka komitet, jest tak wielki, że nie pozwoli na szybkie załatwienie sprawy. Wniosek o odroczenie zjazdu do wiosny 1925 r. przyjęto.

Następny mówca p. Jarosławski przyłączył się do przedmowy i proponuje przyjąć projekt programu z tem, że komitetowi przyznaje się prawo rozszerzenia go w miarę potrzeby. Program zjazdu z powyższą poprawką przyjęto.

Pozatem p. Jarosławski zgłasza wniosek o wybranie trzech komisji, t. j. propagandowej, likwidacyjnej i organizacyjnej do ustalenia wszelkich kwestji i opracowania gotowych wniosków, z któremi wystąpią na zjeździe. Każda komisja składać się ma z przewodniczącego i dwuch członków. Komisji przysługuje prawo kooptowania sobie dalszych członków z komitetu w miarę potrzeby. Komisje muszą się podporządkować Komitetowi zjazdu. Przewodniczący komitetu zjazdu jest równocześnie przewodniczącym komisji orgnizacyjnej. Wniosek przyjęto.

Komitet główny tworzą pp.: Jeske, Zagoła, Jarosławski, Maik, Łoziński, Jakubisiak, Szczepanowski, Leszczyński, Spychała, Gołębiewski, Porazińśki, Pluciński, Gościński i Dr. Hierowski jako przewodniczący. Komitetowi nadano nazwę oficjalną „Komitet Zjazdu b. J. Polaków we Francji“.

Do komisji propagandowej wybrano pp.: Jarosławskiego jako przewodniczącego, Zagołę i Łozińskiego jako członków komisji.

Do komisji likwidacyjnej wybrano pp. Spychałę, Plucińskiego i Porazińskiego, a do komisji organizacyjnej pp. Dr. Hierowskiego jako przewodniczącego, Leszczyńskiego i Gołębiewskiego jako członków komisji.

Materjał piśmienny przyobiecał dostarczyć p. dyr. Jeske, zaś na konieczne opłaty pocztowe oraz inne wydatki uchwalono zwrócić się do Chor. Wielkopolskiej, Pomorskiej i Śląskiej Związku Hallerczyków z prośbą o wyasygnowanie ze swoich funduszów pewnych kwot i przekazanie ich na ręce komitetu.

Na tem obrady zakończono o godzinie 17,30.

Dr. Hierowski, prezes. Leszczyński, sekretarz.

Z całej Polski.

KU CZCI UŁANÓW KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO.

Warszawa, 5. 10. Stolica czciła w niedzielę pamięć bohaterskich ułanów ks. Józefa Poniatowskiego, poległych w pamiętnych dniach listopadowych w obronie godności i majestatu Rzeczypospolitej.

Obchód odbył się staraniem Ligi Obrony Konstytucji, a rozpoczęło go uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów, które celebrował ks. Suski. Pienia religijne w czasie nabożeństwa wykonał na chórze artysta teatrów warszawskich p. E. Stępień-Stępniewski, solo skrzypcowe p. Mieczysław Halik.

Wieczorem w wypełnionej po brzegi sali Tow. Hygjenicznego odbyła się wielka akademja, którą zagaił poseł Szebeko. Przemawiali pos. mec. Dobrzański i mec. Szurlej.

Przed oczyma zebranych przesunęły się raz jeszcze wstrząsające, mrożące krew w żyłach sceny potwornej zbrodni, oślizgły asfalt ulicy, dym, huk strzałów, gromady rozbestwionych zbirów i pławiące się we krwi ciała żołnierzy. Powiał

chłód śmierci i zda się, iż przesunęły się cienie pomordowanych ofiar zbrodni nieukaranej.

Po płomiennem przemówieniu mecenasa Szurleja, przerywanem raz po raz oklaskami i okrzykami: „Cześć armji!“, „Hańba zbrodniarzom!“, zebrani powzięli następującą rezolucję:

„Zgromadzeni w dniu 5 października 1924 roku w Warszawie w sali Tow. Higjenicznego w liczbie przeszło tysiąca osób na odczycie pp.: posła mec. Dobrzańskiego i mecenasa Szurleja, po wysłuchaniu sprawozdania o zbrodni krakowskiej z dnia 6 listopada 1923 roku i jej przebiegu sądowym, uczciwszy przez powstanie ofiary zwierzęcego mordu na plantach krakowskich w osobach oficerów i ułanów, którzy tam padli w obronie Rzeczypospolitej Polskiej, wyraziwszy hołd i miłość, żywioną w narodzie całym dla bohaterskiego wojska polskiego:

1) Wyrażają bezgraniczne oburzenie z powodu podłej, podstępnej napaści i zwierzęcego mordu, popełnionych na tych, co są kością kości i krwią krwi naszej — i powołani są przez naród cały do obrony Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej;

2) Nie mają słów potępienia nietylko dla wykonawców zbrodni, ale i dla tych stronnictw przewrotowych, które były inspiratorami zbrodniarzy, i nie mniejszą od tych ostatnich ponoszą odpowiedzialność;

3) Wyrażają niepłonną nadzieję, że sprawa, przeniesiona do innego sądu, ponownie będzie rozpatrzona i że karząca ręka sprawiedliwości dosięgnie zbirów, co się na majestat Rzeczypospolitej Polskiej i na życie Jej obrońców targnęli“.

Po odśpiewaniu „Roty“ w podniosłym nastroju opuszczono salę.

Otwarcie wystawy pamiątek po Kościuszce.

Warszawa. Przed paru dniami w pałacu Staszica dokonano otwarcia wystawy pamiątek po Tadeuszu Kościuszce z czasu jego pobytu w Ameryce. Aktu otwarcia dokonał poseł amerykański Pearson w obecności ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego.

Echa uroczystości ku czci poległych powstańców.

Pakość. Głębokie wrażenie na wszystkich uczestników poświęcenia pomnika dla poległych wywarło przemówienie ks. dr. Skazińskiego: „Polegli są dla nas żywym drogowskazem. Oni dali świadectwo, że głęboko wierzyli w przyszłość Polski, że Polsce służyli w ciężkich czasach przemocy i niewoli. Dzięki ich krwi ofiarnej odżyła nasza Ojczyzna. Dziś, gdy podnoszą się złowieszcze krakania zaborczych orłów i co gorsza, szemrania rodaków małej wiary, gdy pesymizm i obojętność przesłaniają nam jasne jutro, a sobkostwo zaczyna święcić triumfy, polegli powstańcy rzucają nam z za grobu swój rozkaz: Wierzcie, miłujcie się, bądźcie bohaterami!“

Wśród udekorowanych krzyżem walecznych na tejże uroczystości na wyróżnienie zasługuje Stanisław Leszczyński. Jako 14-letni chłopak zaciągnął się do szeregów powstańczych i tak jak mu siły na to pozwalały, służył sprawie ojczystej. Pomagał przy obsłudze kulomiotów, nosił do wysuniętych placówek naboje i oliwę, pełnił trudną służbę łącznikową.

Młode nasze orlęta spełniły swą powinność nietylko na kresach wschodnich, we Lwowie i Wilnie, — nie brakło ich też i u nas.

Pod rozwagę godny głos czytelnika.

Żydzi nie bali się nikogo, tylko wojska niebieskiego „Hallerczyków“, dziś dzieje się inaczej.

Gdy Hallerczycy przyjechali z Francji do Krakowa i mieli odwagę Żydów zaczepić — to telegraficznie Żydzi się zawiadamiali, ażeby unikać spotkania z Hallerczykami.

W przejeździe do Lwowa stanęli Hallerczycy kilka minut w Dębicy, a skoro zobaczyli Żyda z rudą brodą, otoczyli go około i oplu i mu tę brodę, a pejsy nożycami obcięli, powstała wtedy panika: do każdego miasta nadeszły depesze, że Żydów mordują Hallerczycy i Żydzi z pociągów na każdej stacji pouciekali.

W Tarnobrzegu jest krzyżowanie pociągów z Lublina, z Krakowa i Warszawy, wszyscy Żydzi wysiedli i uciekali w straszliwym popłochu do miasta przed nadejściem pociągu z Dębicy — w mieście zamykano sklepy, okna, ryglowano drzwi od mieszkań i piwnic, a gdy doszła do miasta wieść, że Hallerczyki idą od stacji do miasta, powstał w mieście sąd ostateczny — byłem w ten dzień w Tarnobrzegu — nieprzyjemny był to widok uciekających, krzyczących i kryjących się Żydów.

Znajomego Żyda pytam, co się stało? Żyd ze strachu ledwie wypowiedział **„Hallerczycy idą! pierwsza patrol Hallerska już przy mieście przyjechali z Dębicy“**, i całe miasto jakby zamarło, pochowali się Żydzi — pobiegłem ku stacji kolejowej, ażeby zobaczyć to upragnione niebieskie wojsko „Hallerczyków“.

Rzeczywiście od stacji drogą krajową szedł jeden wysoki „Hallerczyk“ w niebieskim mundurze. Z radości rozpłakałem się, a skoro się zbliżył, poznałem w nim rodaka, przyjaciela mojego z rodzinnej wsi Tomasza Tęczę, gospodarza z Machowa, o którego zwolnienie prosiłem listem Generała Hallera, ażeby odwiedził opuszczone dzieci i gospodarstwo, których nie widział kilka lat, gdyż był w Ameryce, a podczas wojny zmarła mu żona.

Opowiedziałem Tęczy o panice Żydów, uśmiał się i powiedział, że skoro do Polski wjechali, nigdzie nie widzieli Żydów, tak się boją i kryją przed Hallerczykami, bo im najwięcej Ślązacy i Wielkopolanie dokuczają.

Tęcza, przed którym tak Żydzi uciekali, kiedy się z wojska uwolnił i zaczął gospodarzyć, to u tych samych Żydów prosił o pożyczenie pieniędzy, kupował wszystko u Żydów i sprzedawał Żydom wszystkie swoje produkta rolne — bo Polacy handlem się nie trudnią. — Tęcza zdobył wolność dla Polski, ale siebie w niewolę żydowską musiał oddać, bo pomocy właśni rodacy — Polacy swojemu obrońcy nie dali.

Dziś Tęcza już nie żyje — zmarł nagle na wiosnę b. r. z przepracowania i zmartwienia... Pokój jego duszy.

Stanisław Gil, syn Wojciecha i Zofji, wyrobnik, urodzony w 1887 roku w **Chmielowie**, powiat Tarnobrzeg — **służył** przy 40 pułku piechoty wojska austrjackiego, od 1914 r. walczył w wojnie światowej, polskiej i bolszewickiej, do Armji Generała Hallera wstąpił 16 kwietnia 1918 roku i cały czas walczył w 43 pułku I Dywizji strzelców kresowych. Zwolniony 18 stycznia 1921 roku i od tego dnia służy u **Żyda Fusmana** z Krakowa, który ma wydzierżawiony tartak hr. Tarnowskiego w Chmielowie, **służy u tego Żyda za stróża nocnego i ma płacone po 1 zł. 70 gr. za dzień i noc, za tę kwotę zarobioną utrzymuje siebie i chorą matkę, staruszkę, która liczy 70 lat. Żadnego majątku oboje nie mają.**

Przez siedem lat ten bohater, obrońca Polski, walczył, krew przelewał, był raniony w prawą rękę kulą szrapnela i połamał go wóz. Pracować ciężko nie może i musiał w wynajętej chacie mieszkać komornem z matką, dopiero rada gminna zlitowała się i dała mu po zniżonej cenie kawałeczek ziemi pod chałupkę. ziemi tej ojczystej, którą obronił, musiał kupić kilka metrów kwadratowych. Żydzi posiadają dwory i fortuny, a rozmaitemi oszustwami i okradaniem skarbu państwa, stale je powiększają.

O przeklęte losy, czy kara Boża, gdy Gil przybył jako Hallerczyk, to tysiące Żydów się go bało i ucikało, a obecnie musi im służyć i kłaniać się pokornie.

Podane te przezemnie dwa fakta, świadczące o ciężkiem położeniu byłych „Wojskowych i Inwalidów“, nie są odosobnione i jest tych 50 procent w tutejszym powiecie, o których będę pisał i prosił o pomoc i ratunek.

Zważywszy przeto, że ci obrońcy Polski „Hallerczycy“ i inni ich współtowarzysze broni, rozrzuceni i zapomniani i niezorganizowani poginą — powinno się społeczeństwu polskiemu nieustannie przypominać o tych, którzy Polskę obronili i wyswobodzili, zachęcić społeczeństwo do wydatnej pomocy moralnej i materjalnej dla nich.

Końcową część naszej ideologji powinniśmy stale mieć na uwadze i w pamięci, która mówi:

Dziś, czy za dziesięć lat zwyciężymy. Dziś, czy za dziesięć lat Polak będzie rządził swoim krajem, polski kupiec w polskim banku będzie składał polski pieniądz, polski robotnik w polskim warsztacie dla polskich kmieci kuć będzie lemiesze z polskiej stali. A w katolickim kościele polski lud wzniesie dziękczynne do Boga **„Te Deum“**. Trzecim środkim jest wiara. Wierzymy w Boga, w naród i w Siebie.

Jest to ta sama wiara, co prowadziła ongiś Hallera przez pola lodowe Murmańskie, co prowadziła i tych z Syberji i tych z Ameryki, ta sama, co sprawiła „Cud Wisły“.

Inicjatywa czynu odrodzenia Polski i odrodzenia każdego pojedyńczego Polaka powinna wychodzić od **Wielkich duchów Polskich**, którzy żyli i żyją jeszcze. Bo dzieło odrodzenia Polski równa się dziełu utrzymania i obrony Polski. Dlatego wszyscy patrjoci powinni zapisać się do **„Związku Hallerczyków“**, bo w niem żyje energja, twórczość i patrjotyzm Polski.

Łączmy się więc przez Gazetę „Hallerczyk“. Przez Związek, konsolidujmy, poprawiajmy wzajemnie a niezawodnie odniesiemy — Zwycięstwo!

Wojciech Wiącek,

przewodniczący Placówki Związku Hallerczyków **z małej wioski Machowa. p. Tarnobrzeg.**

EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI.

Dzieje Baśki Murmańskiej.

Dlatego-to podchodzenie fok u niedźwiedzi białych jest kunsztem nielada. Gdy kudłaty myśliwy zbliży się do swej ofiary na kilkadziesiąt stóp (a robi to kołując, z miną głupią-frant, jakby go foki całego świata nic nie obchodziły, ba! jakby o istnieniu ich nigdy nie słyszał) — dalej poczyna czołgać się na trzech łapach, a czwartą — nos zasłania sobie chytrze. Te ostatnie kilkadziesiąt stóp przepełza w parę, czasami kilka godzin czasu, skradając się z iście złodziejską ostrożnością, aż przysunie się na odległość, którą przesadza paroma skokami. Dopiero wtedy może być pewien, że mu łup nie ujdzie.

Z tych powodów zdobycie umiejętności zasłaniania nosa na łowach jest w gromadzie niedźwiedziej niejako tem, czem — matura szkolna w społeczeństwie ludzkiem: kończy się szczeniak, zaczyna niedźwiedź.

Pod wpływem częstych „upomnień" matki, Baśka tę umiejętność osiągnęła w stopniu dostatecznym. A ponieważ tę wiedzę wpajano w nią bardzo gorliwie, poczuła wkońcu wielki wstyd, że ma wogóle nos, i poczytywała go sobie za jawną sprośność, której należy wstydzić się nadewszystko.

Warto było zobaczyć Baśkę na ćwiczeniach łowieckich, gdy pod okiem macierzyńskiem czołgała się do zabitej uprzednio foki, zasłaniając szczelnie swój czarny nosek. Robiła to gestem białej łapki, tak wdzięcznym i wstydliwym, jaki się widzi tylko na obrazie — u Zuzanny, wychodzącej z kąpieli.

W owym czasie jeszcze większe postępy poczyniła Baśka w sztuce pływackiej. Na tem polu przewyższyła wkrótce wszystką rówieśną sobie młodzież. Cudny to był widok ujrzeć ją zażywającą kąpieli.

Szkoła pływacka mieściła się w małej zatoce, którą tworzył Ocean Lodowaty, wrzynając się w ląd rozległym półksiężycem zielonej wody. Pochyły brzeg, cały w śniegu, otaczał szmaragdową zatokę, jakoby szerokim srebrnym sierpem. Wylot ku morzu zagrodzony był potężnym murem lodozwałów, podobnych do ruin fantastycznej fortecy, przed wiekami postawionej z gór marmurowych i jakiegoś przezroczystego kamienia.

W obrębie tych kilku mil niezamarzłej wody odbywały się pływackie popisy kilkudziesięciorga niedźwiedziąt obojej płci. Maciory patrzyły na widowisko, rozsiadłszy się na brzegu, jak matrony na kanapie. Młodociane pociechy używały tymczasem kąpieli, parskając jak tabun źrebaków, rycząc jak stado cieląt i czyniąc zgiełkliwy kwik a chrząkanie na podobieństwo owych dwóch tysięcy nierogaciny, o których stoi w Piśmie, że „z wielkim pędem wpadły z przykra do morza".

W gromadzie kąpiących się niedźwiedziąt Baśka wyróżniała się zręcznością i wdziękiem. Nikt nie nurkował tak, jak ona. Gdy mając na grzbiecie kilka stóp przeźroczej, jak dym, wody, przeszywała sobą wodne głębie, rzekłbyś — pocisk, zrobiony z wielkiej głowy cukru, idzie na dno kamieniem. W chwilę już potem kołysała się łagodnie na powierzchni zatoki nakształt bałwana, ulepionego ze śniegu przez igrające dzieci. Albo płynęła wielkiemi zygzakami, sterując z łatwym wdziękiem, niby biały łabędź po stawie.

Nikt też, tak jak ona, nie potrafił „robić chryzantemy". „Robienie chryzantemy" w sztuce pływackiej u niedźwiedzi polarnych jest tak samo szczytem umiejętności, jak zasłanianie łapą nosa — w myśliwstwie.

Rzecz polega na tem, żeby złożyć wszystkie cztery łapy do kupy, wielki palec do wielkiego palca, grzbiet zgiąć w pałąk i, oddawszy się całkowicie wartowi prądu morskiego, płynąć bez najmniejszego ruchu, z wytkniętemi nad wodę nozdrzami. Takie ułożenie ciała daje doskonałą równowagę i pozwala bez najmniejszego wysiłku po kilka dni z rzędu. Setki mil można w ten sposób przebywać z łatwością, trzeba tylko dobrze orjentować się, którędy jaki prąd płynie, gdyż prądy, jak wiadomo, krzyżują się w oceanie, niby linje tramwajowe w dużem mieście. Niedźwiedź, podróżujący z łapami razem złożonemi, z grzbietem w pałąk zgiętym, gdy łagodna woda jego długą sierść rozczesze i porozdziela na niezliczone, jakby wciąż powiewające pukle, podobny jest do rozczochranego kwiatu białej chryzantemy, oderwanej od łodygi i płynącej bezdrożami.

Ponieważ nie wiem, jak takie pływackie clou nazywa się w języku niedźwiedzim, nazywam je poetycznie: „robieniem chryzantemy".

Wypluskawszy się dowoli w zimnej jak lód wodzie, Baśka wynurzała się z nadbrzeżnej piany, nieskazitelnie biała i ponętna, niby Venus tamtych krain. Siądała w kucki na śniegu, wpierw przetarłszy i wymiętosiwszy go sempiterną, żeby się móc usadowić wygodnie. Przytem dymiła z mokrego futra w mroźne powietrze kłębami pary, niby pęknięty piec kaflowy. Siedząc tak i parując, oddawała się marzeniom.

Marzyła, jak marzy dziecko ludzkie, zanim pierwczy raz poczuje, że czuje, i pomyśli, że myśli.

Czasami w jej marzeniach bezosobistych, powolnych jak tętno natury podbiegunowej, powstawał obraz, którego nie rozumiała, wspaniały, jak rozblask zorzy borealnej.

Wzruszenia przedziwne podnosiły się z dna jej duszy, niby owe pęcherze powietrza, które z dna poruszonej wody rosną ku powierzchni sznurami, jakoby szklanych paciorków, niżących się na niewidzialną nitkę. Czuła wówczas, że coś łechce ją w gardzieli, coś łaskoce w nozdrzach. Więc poczynała kichać po kilkadziesiąt razy raz po raz.

Baśka, jak się tylko wzruszyła, rozpoczynała zaraz kichać. Brano jej to za złe. Kichanie wydawało się gromadzie niedźwiedziej dziką nieobyczajnością, jak wogóle wszystko, co nie było w zgodzie ze zwyczajami, uświęconemi wśród niedźwiedzi od dnia założenia północnego bieguna. Baśka od zwyczajów odbiegała, gdyż w przeciwieństwie do rówieśnic była skłonna do silnych wzruszeń bez powodu, a w następstwie tego — do kichania.

Wynikły stąd poważne zatargi z otoczeniem, a zwłaszcza ze starą niedźwiedzicą, która, chcąc Baśkę od nieobyczajowego zachowania oduczyć, nie szczędziła bolesnych razów łapą, uzbrojoną w pazury, zdolne jednym ciosem oskalpować lwa.

Rozterka rosła. Baśka czuła się coraz gorzej, coraz więcej obco wśród swoich. Poczęły w niej kiełkować instynkty, odziedziczone po ojcu. Nie mogła się oprzeć dziedzicznej tęsknocie do czegoś, co nawet w języku ludzkim nazwane być nie może.

Na schyłku jednego z parugodzinnych dni podbiegunowych, gdy nad zatoką zachodziło słońce, Baśka stała na brzegu, ciałem podawszy się naprzód, z wyciągniętą szyją i podniesioną głową. Patrzyła na zachód, w krwawe i fioletowe łuny. Lodowce, odgradzające zatokę od pełnego morza, kwitły kolorowym blaskiem, jakoby pokryte wiszącemi grzędami hjacyntów. Woda wyglądała, jak jeden wielki ogon pawi, po którym niezliczone iskierki mrowiły się i podskakiwały, nakształt brylantowych pchełek.

Było tak pięknie i smętnie i wzruszająco, że Baśka zaczęła kichać, jak z baterji.

Poczem rzuciła się wpław ku dalekim lodowcom. Płynęła do słońca. Nim zaszło, była na pełnem morzu.

Natknęła się wkrótce na silny prąd. Zrobiła więc „chryzantemę" i ułożyła się do snu.

Żadna moc nie zdołałaby jej teraz zawrócić z drogi. Czuła bowiem do własnej matki taką niechęć, jak ongiś jej ojciec, stary morski włóczęga.

Zniknęły brzegi. Samotny, wspaniały ocean leżał dokoła, jak okiem rzucić, i kołysał wełnę swoich fal. Gwiazdy odbijały się w ruchomej głębinie srebrnemi taśmami. Zapadła głucha noc.

III.

W przedwiośniu roku 1919-go Archangielsk nad Białem Morzem był okupowany przez Ententę, która pod kunktatorskiem dowództwem Anglików i na ich wikcie zamierzała zdobyć Rosję od północy, powywieszać na latarniach ówczesnych czerwonych władców Kremlu, a przedeszystkiem zrobić dobry interes na eksploatacji bogactw naturalnych tego kraju. Koniec wyprawy był mniej świetny, niż początek. Ententa wyszła na tym kupiecko-militarnym interesie, jak nasz przysłowiony pan Zabłocki na mydle. Ale stało się to dopiero w sześć miesięcy później.

W czasie zaś, kiedy zaszły wypadki, o których mowa niżej, Archangielsk był mocno obsadzony załogami wojskowemi niemal całego świata. Oczywiście nie brakło i Polaków, bo gdzie tylko dwóch się bije, tam zawsze Polak trzeci chętnie łba nadstawi.

Na pryncypalnej ulicy miasta w godzinach południowych wzmagał się ruch pieszy. Był to czas spotkań i spacerów. Po chodnikach skleconych z deszczułek, ruchomych jak klawiatura i nagle podbijających stopę przechodnia, niczem djabelska trampolina, przechadzali się zamorscy zdobywcy w towarzystwie damtubyłek, które niewykwintną prostaczość swych stroików wyrównywały pokusą jędrnych kształtów, oraz urodą lic, mieniących się na mrozie barwami krwi i mleka, zaś urodę samą podnosiła ta jeszcze okoliczność, że na sto młodych i jurnych wojowników wypadała w tem mieście jedna tylko, warta grzechu, kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział sportowy i kół młodzieży.

BYDGOSZCZ.

Warta — Polonja 6:0 (4:0).

Dziwny widok przedstawiał Miejski Stadjon Sportowy w niedzielę, dnia 5 października r. b. Sportowcy bydgoscy i sympatycy sportu zebrali się bardzo licznie, aby zobaczyć Wartę i jej sławnych graczy. Spodziewano się zobaczyć grę wysokiej klasy. Publiczność po wejściu na plac, dłuższy czas stojąc bez ruchu, spoglądała na plac wodą zalany, na którym liczni członkowie K. S. Polonja przy pomocy pompy strażackiej starali się obniżyć wysokość wody.

Cała obsługa pompy z liczną rezerwą, wszyscy jak kaczki — boso. Kierownictwo akcji spoczywało w rękach członka Polonji p. Krajczyńskiego, strażaka-amatora, który jak zawsze tak i w niedzielę wykazał wysokie walory umiejętności obchodzenia się z powierzoną mu sikawką. Na głos dzwonu zmieniano zmęczoną obsługę. Głos dzwonka brzmiał donośnie jak przy straganie z flakami w Paryżu. Komenda padała ostro i bezapelacyjnie — pompować! Nic to jednak nie pomogło, bo wody nie ubywało. Zdaje się, że przy budowie tego boiska szczególną zwrócono uwagę na to, aby czasem przez nieuwagę nie pozostawić gdzieś jakiej dziury lub fosy, którąby woda mogła z boiska uciec.

Opasano boisko szczelnemi wałami, a ponieważ ma ono podłoże nieprzepuszczalne, więc cel osiągnięto.

Pierwsi weszli w wodę juniorzy Polonji, jako próba, pływając w stronę bramki północnej, silnie obsadzonej przez K. S. Unja z Solca. Wysoka fontanna wody oznaczała, że ktoś ścięty z nóg kombinuje różne ruchy w wodzie. Po dłuższem chlapaniu się juniorzy wyszli zwycięzcami 3:0.

Wśród licznie zebranej publiczności i lotnych kibiców, którzy pojedyńczo lecz zorganizowanie przeszli parkan od strony południowej, zaczęto wątpić, czy Warta zechce grać w wodzie. Ale Warciarze, to ludzie wyrozumiali, jak gdyby czuli nasze obawy, popatrzyli na główny maszt, na którym trzepotał symbol Bydgoszczy i po krótkiej a wesołej naradzie wbiegli w wodę.

Drużyny stanęły w następującym składzie:

Warta: Szneider, Olszewski, Suszyński, Przykuski, Kosicki, Spojda, Szwarc, Einbacher, Staliński, Przybysz, Dabert.

Polonja: Hybiak, Wojtak II, Obremski, Robiński, Ziółkowski, Joachimowski, Kaczmarek, Pepliński, Śliwiński, Golc, Buczkowski.

O samej grze trudno jest coś powiedzieć, bo stan boiska uniemożliwiał planową grę. Sędzia główny i sędziowie linijni boso — i bez zarzutu.

Wieczorem odbył się wieczorek w hotelu Lengninga z okazji czteroletniej rocznicy Polonji. O godzinie 9,15 zasiadło do stołu liczne grono, liczące 106 osób, w tem 16 pań, aby wysłuchać szeregu przemówień i życzeń, składanych z okazji czterolecia.

Pierwszy zabrał głos p. Petters, prezes K. S. Polonja, witając gości z Poznania oraz miejscowych, następnie streściwszy historję klubu (którą podamy w następnym numerze), żalił się, że przez cały czas istnienia klub nie zaznał poparcia od władz miejskich ani od obywatelstwa i na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć K. S. Warta.

W odpowiedzi kierownik sekcji footballowej Warty p. Waksman podkreślił ważność wychowania fizycznego młodzieży i dziękował za zaproszenie na zawody. Pomimo próśb i protestów p. inżynier Biro, trener drużyny Warty, pozostał niewzruszony i przepraszając zebranych odjechał ze swą drużyną na stację kolejową, aby zdążyć na pociąg o godzinie 22.

Dalszy ciąg wieczorku był mile urozmaicony własną orkiestrą oraz chórem Polonji, który odśpiewał kilka piosenek własnego utworu. P. Łukowski odczytał „Gazetkę Klubową", wydaną własnym nakładem z okazji czterolecia. Po życzliwem przemówieniu radnego miasta p. Matuszczaka zebrani wznieśli okrzyk na cześć Prezydenta Miasta i Rady Miejskiej.

Na zakończenie części oficalne wydano dyplomy pamiątkowe najwięcej zasłużonym członkom klubu. Dyplomy otrzymali pp.: B. Golc, A. Wojtak, St. Wojtak, A. Kaczmarek, E. Buczkowksi, Fr. Łukowski, A. Stryszyk, A. Joachimowski, Fr. Klimek, Robiński.

Po przemówieniach pp. Golca i Sokołowskiego podziękowano prezesowi klubu p. Pettersowi i trenerowi drużyny p. Jem i wyćwiczeniem klubu. Na tem zakończono część oficjalną i rozpoczęły się zabawy oraz tańce.

Wierzymy, że dzień ten wpłynie korzystnie na wewnętrzne zharmonizowanie się klubu.

Zawody Drużyn Harcerskich.

Dnia 10 bm. odbyły się na boisku Szkoły Oficerskiej zawody między drużynami bydgoskiemi IV a VI.

WYNIKI:

Rzut granatem: 1. Zagrodzki IV — 40,50; 2. Kamiński VI — 38 m.; 3. Borkowski IV — 37 m.

Rzut dyskiem: 1. Kamiński VI — 25; 2. Obniski IV — 23,50; 3. Borkowski IV — 23.

Rzut oszczepem: 1. Zagrodzki IV — 28; 2. Borkowski IV — 28; 3. Kamiński VI — 26,50.

Pchnięcie kulą 7¼: Kamiński VI — 8,08; Borkowski IV — 8,05; Obniski IV — 8,00.

Skok w dal (senjorów): 1. Kamiński VI — 509 cm.; 2. Grabski IV — 508 cm.; 3. Czajkowski IV — 490 cm.

Skok w dal (junjorów): 1. Eibl VI — 470 cm.; 2. Wilczyński IV — 454 cm.; 3. Dydyński VI — 448 cm.

Skok w wyż (senjorów): 1. Dobrowolski IV i Kamiński VI — 143 cm.; 2. Czajkowski IV — Czekanowski VI — 136 cm.; 3. Grabski IV — 135 cm.

Skok w wyż (junjorów): Eibl VI — 135 cm.; 2. Wilczyński IV — 130 cm.; 3. Karnicki IV — 125 cm.

Bieg 100 m.: 1. Grabski IV — 12.4; 2. Mickiewicz VI — 12.4; 3. Czajkowski IV — 13.2.

Bieg 60 m.: 1. Kapkowski IV — 8,2; 2. Eibl — VI — 8.3; Dydyński VI — 9 sek.

Bieg 800 m.: 1. Dobrowolski IV i Mickiewicz VI — 2.28 sek.; 2. Kamiński VI.

Zawody w Szczypiorniaka dały wynik remisowy 1:1.

Do powyższego można dodać, że VI drużyna przedstawiala się fizycznie słabiej, natomiast technicznie lepiej.

Naogół zawody odbyły się w dobrym porządku i wyczuć można było tego tak wielce pożądanego ducha szlachetnej rywalizacji.

Sędziowali pp. Pałaszewski, Albrycht i por. Matuszewski.

T. K. S. — Szkoła Oficerska 12:0.

Olimpja — Szkoła Oficerska 8:1.

POZNAŃ.

KOLARSTWO.

Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem wyścigi o mistrzostwo miasta Poznania dla cyklistów i motorzystów odbyły się wczoraj przy sprzyjającej pogodzie na szosie Sworzędzkiej. Tłumy publiczności zalegały obie strony szosy. Wyścigi te zorganizowało bardzo sprężyście Poznańskie Towarzystwo Cyklistów i Motorz. przy współudziale policji.

Wyniki następujące:

1. Wyścig o mistrostwo miasta Poznania dla motorzystów na przestrzeni 115 klm. Startujących maszyn 9. Mistrzostwo zdobył p. Koszczyński na maszynie B. S. A., członek Poznańskiego Towarzystwa Cyklistów i Motorzystów. Drugi plut. 3 p. lotn. Rogowski na maszynie Saroleja. Trzeci W. Bojanowski.

Uwzględniając stary typ maszyny bliko 7-letniej, odznaczył się brawurową jazdą szer. p. Buda z VII Dyonu Wojsk Samochodowych.

2. Bieg cyklistów o mistrzostwo miasta Poznania na przestrzeni 84 klm. Przy mokrym stanie szos osiągnięto dobre wyniki. Mistrzostwo zdobył p. Konieczny z Sokoła Poznańskiego, uzyskując przeciętnie 29,8 klm. na godzinę. Drugi Lange, trzeci Pamner, obaj członkowie Poznańskiego Towarzystwa Cyklistów i Motorzystów.

Najlepszy czas osiągnął p. Sroczyński z Sokoła, jednakże z powodu niezastosowania się do regulaminu, przyznano mu tylko odznakę honorową.

3. Bieg senjorów na przestrzeni 10 kilometrów. Pierwszy p. Jerzykowski (Poznańskie Towarzystwo Cyklistów i Motorzystów), osiągając przeciętnie 27 klm. na godzinę. Drugi, p. Krakowski (Poznańskie Towarzystwo Cyklistów i Motorzystów). Trzeci, pan Wrzesiński (Sokół).

ŁÓDŹ.

TENNIS.

Turniej międzynarodowy w Łodzi.

Rezultaty.

Podajemy wyniki najcharakterystyczniejszych i najważniejszych spotkań.

Gra pojedyńcza panów o mistrzostwo Łodzi: 1-sza runda Zachar (Kraków) — Kinderman (Łódź) 7 : 5, 6 : 2. 2-ga runda: Lange (Gdańsk) — Szteiner (Katowice) 6 : 1, 6: 2. 3-cia runda: Tarnowski — (Warszawa) — Foerster (mistrz Polski) 7 : 5, 3 : 6, 6 : 3, Lange — Czetwertyński 6 : 2, 6 : 2, Bauer — Zachar 6 : 3, 6 : 2; 4-ta runda Tarnowski — Raszig 8 : 6, 4 : 6, 6 :0; Standtländer (mistrz łódzkiego klubu zwycięża — Langego) jeden z mi-

strzów Gdańska), w dwóch setach; półfinał: Stadtländer — Tarnowski 6 : 2, 6 : 1; finał: Bauer (mistrz Gdańska) — Stadtländer 6 : 3, 6 : 4, 6 : 3.

Gra pojedyncza pań o mistrzostwo Łodzi. Mistrzyni Polski W.Rychterówna natrafiła tylko na skuteczny opór ze strony Poradowskiej; zwyciężyła w trzech setach.

Gra podwójna panów o mistrzostwo Łodzi. Bauer — Lange dostają się do finału po zwycięstwie nad Foersterem, Żółtowskim 8 : 2, 6 : 4, a Steiner i Szteinert z walk — oweru. Zwyciężyli gdańszczanie 6 : 3, 4 : 6, 6 : 4.

Gra podwójna pań i panów. W finale W. Richter — Szteinert zwyciężają Szeiblerową — Langego 6 : 1, 6 : 8, 6 : 4.

Kierownictwo turnieju spoczywało w rękach p. Szteinerta Na finałach zbierało się około 200 osób.

WARSZAWA.

Mistrzostwa saperskie. W dniach 18—21 b. m. na boisku K. O. S. S. rozegrano ciekawe zawody lekko-atletyczne z następującemi wynikami: 1500 m. — Ziffer 4:37,2; Kula i dysk — Nawójczyk 11,34 i 33,56; W wyż — Ziembiński i Skierczyński 150 i pół; w dal —Sośnicki 606 cm.; 4×100 — 5 p. sap. 50 s.; 400 m. — Skierczyński 56 s.; 110 m. z płotkami — Ziembiński 20,2; sztafeta olimp. — 5 p. sap. 4:08; tyczka — Wieczorek 2,81 m ; 5 klm. — Sałek 17,56 chód 4 klm. — Parfil 21:32,6; 100 m. — Ziembiński 11,8 s.; oszczep — Tomala 41,50.

POZNAŃ.

Zawody o mistrzostwo 25 dywizji piechoty w piłce nożnej. Rozegrane systemem olimpijskim, dały wyniki:

25 p. a. p. — 29 p. s. k. — 3:1.
56 p. p. — 60 p. p. — walk-over.
56 p. p. — 25 p. a. p. — 3:0 (1:0).

W ten sposób 56 p. p. zdobył tytuł mistrza 25 dywizji piechoty.

Przystępując dalej do zawodów o mistrzostwo O. K. Poznań, 56 p. p. nie może jednak liczyć w tym roku na odegranie w tych zawodach poważniejszej roli.

HIPPIKA.

TORUŃ.

Zawody konne 4 p. a. p. w Inowrocławiu.

W dniu święta pułkowego 4 p. a. p. odbyły się zawody konne, oficerów i szeregowych pułku z licznym udziałem gości, nie brakło współudziału okolicznego ziemiaństwa.

Zawody zaszczycili swoją obecnością p. Minister Spraw Wojskowych gen. Sikorski, p. Minister Rolnictwa Janicki, Inspektor IV Armji gen. Skierski, Dowódca O. K. Nr. VIII gen. Hubiszta, Dowódca 4 Dywizji Piechoty gen. Zieliński, oraz liczni przedstawiciele Starostwa, władz Samorządowych i związków sportowych.

Zawody bokserskie „Towarzystwa Pięściarzy".

Nowopowstałe w Poznaniu „Tow. Pięściarzy" zaaranżowało zawody bokserskie, stojące na rzeczywiście wysokim poziomie. Świadczy to bardzo pochlebnie o rozmachu, z jakiem to młode towarzystwo zabrało się do pracy. W zawodach tych wzięli współudział pięściarze z Katowic, Bydgoszczy i Inowrocławia. Rewelację stanowili Katowiczanie, którzy zaprezentowali wysoką klasę i zjednali sobie całą widownię. Słabo natomiast wyszli Bydgoszczanie. Inowrocław, reprezentowany przez Gotowałę i Snopka, nie zawiódł.

Pierwsza walka była najładniejszą. Spotkali się Stamm (Pentatlon, Poznań) z Gotowałą (Inowrocław — mistrz Polski), obaj waga piórkowa. Walkę prowadzono w ostrem tempie. G. jak zawsze doskonały w kryciu i wytrzymały. Już w drugiem starciu widać przewagę Stamma, który utrzymuje ją przez dalsze starcia i wychodzi zwycięsko na punkty. St. w ataku zdecydowany i szybki, ma dane na pierwszorzędnego boksera.

Spotkanie między Snopkiem (Inowrocław) a Armknechtem (Bydgoszcz) przerwał sędzia słusznie w II starciu, gdyż Armknecht unikał walki otwartej, czując przewagę Snopka, który już w pierwszym starciu powalił go do „8".

Stanęli potem Ziółkiewicz (Bydgoszcz) ca. Witkowski (Katowice), obaj waga półśrednia. Ziółkiewicz mało ofensywny, ulotnie fintował, to też mimo przewagi Witkowskiego (który dysponuje silnym, lecz mało czystym ciosem)(walka została nierozstrzygniętą.

Ciekawem było spotkanie Kuczkowskiego (P. T. B. Poznań) z Bregullą (Katowice). Bregulla nie dopuścił K. do głosu i wciąż był stroną atakującą. Wykazał ładny cios, mniej jednak skuteczny, gdyż sygnalizowany już zdaleka. Walkę uznano za nierozstrzygniętą wskutek orzeczenia sędziów punktowych, chociaż przewaga Bregulli była dość widoczna i wystarczająca do zwycięstwa.

Ponieważ przeciwnik Ertmańskiego (jakiś mistrz Nadrenji?) nie stawił się, spotkał się „E" w 4 starciach kolejno ze Snopkiem, Ziółkiewiczem, Witkowskim i Bregullą. Walki te jednak nie były tak ciekawe, gdyż E. walczył niżej swej zwykłej formy.

Sędziował w ringu kpt. Baran. Publiczności pełna sala.

NADESŁANE PISMA.

„Głos Powstańca i Wojaka", którego 1-szy numer opuścił prasę przed kilkoma dniami. Jako organ T. Powstańców i Wojaków okręgu bydgoskiego, wydawany jest przez Zarząd tegoż okręgu, pod naczelną redakcją Dra M. Winiarskiego. Forma zewnętrzna bardzo piękna, a dobór artykułów o bogatej treści, świadczy, iż cel, któremu ma służyć „Głos Powstańca i Wojaka", zostanie osiągnięty, a sympatyczny organ bratniej nam organizacji znajdzie się w każdym domu. Z naszej strony „Szczęść Boże".

„Harcerz Śląski", miesięcznik harcerstwa śląskiego, którego otrzymaliśmy nr. 2 z października, wychodzi już od 3-ch lat. Aczkolwiek skromne jego rozmiary, to jednak znajdujemy szereg bardzo ładnych artykułów o potrzebie wychowania fizycznego, harcie ducha i kształceniu młodzieży wogóle. — Będziemy wysyłać numer zamienny. Na artykuł czekamy. Harcerzom śląskim przesyłamy pozdrowienia.

OSTRZEŻENIE.

Niniejszym ostrzegamy wszystkie Chorągwie, placówki i poszczególnych członków Związku Hallerczyków przed oszustami i naciągaczami, którzy podróżują od jednej miejscowości do drugiej, motywując swoje nieszczęście zawsze innym wypadkiem, którymi są:

1) zdemobilizowany pporucznik Budziszewski, wzrostu niskiego, szczupły;

2) szeregowiec zdemobilizowany Jan Klark, bez palca u jednej ręki.

Jeżeli gdziekolwiek się zgłoszą, należy ich natychmiast aresztować i zawiadomić Chorągiew Pomorską lub placówkę Kalisz, ostatnią pod adresem: Pilitowski, Bank Handlowy, Kalisz.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Zgłaszanie wolnych miejsc pracy. PT. Fabrykantów, przedsiębiorców, kupców i t. p. prosi tą drogą Związek Hallerczyków o łaskawe zgłaszanie zapotrzebowań na robotników, rzemieślników i pracowników biurowych. Ponieważ w różnych miejscowościach mamy wielu bezrobotnych z pośród naszych członków Związku, przeto z góry dziękujemy za poparcie naszych poczynań w tym kierunku.

Byli żołnierze Hallerczycy walczyli i przelewali krew w obronie Ojczyzny, w obronie siedzib Waszych. Zrewanżujcie się i dajcie im pracę, bo próżnować nie lubią, tak jak nie tchórzyli przed trudami wojny i niebezpieczeństwami.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać pod adresem: **Związek Hallerczyków, Zarząd Główny, ul. Senatorska 6, antrs. 5, Warszawa, — lub Redakcja „Hallerczyka", ul. Jagiellońska 10, Bydgoszcz.**

Poszukuje się pracy dla jednego Hallerczyka, członka Placówki Bydgoszcz. Zatrudnienie dla zwykłego robotnika lub pomoc przy maszynach. PT. pracodawców prosimy o przesłanie zawiadomienia o wolnym miejscu do Redakcji „Hallerczyka", ul. Jagiellońska 10, Bydgoszcz.

Do P. T.
Czytelników „HALLERCZYKA“
Przy zakupach powołujcie się na
„HALLERCZYKA“
W ten sposób najlepiej prowadzić będziecie bojkot żydów, bo w „Hallerczyku“ umieszczamy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich i solidnych.

Drukiem Tow. Akc. Drukarnia Narodowa. Bydgoszcz. Jagiellońska 10. naprzeciw odwachu.